

## **Konstancja 1414. Ius gentium i (re)definicja christianitas [TPCT 484]**

Czy można powiedzieć, że był to swoisty moment epifanii kondycji duchowej zachodniego świata u progu jego przemiany? Odwołanie się do idei res publica Christiana – wspólnoty chrześcijańskich narodów, organizowanej wokół prawdy objawionej i podporządkowanej duchowej formie życia – było istotną próbą odnowienia formy polityczno-religijnej, która od czasów Karola Wielkiego kształtowała porządek zachodniej cywilizacji.

Ale w Konstancji, na słynnym Soborze czasu napięć, ujawniło się już nie tylko pęknięcie tej jedności – lecz głębszy kryzys legitymacji. Sobór nie był tylko zgromadzeniem duchowieństwa, lecz symptomem duchowego rozdzielenia, które objawiło się zarówno w strukturach Kościoła, jak i w samej wizji świata. Potrzeba przywrócenia porządku wewnątrz rozdartego schizmą Kościoła, w istocie była próbą rekonstrukcji dawnej jedności duchowej, politycznej, a także symbolicznej Europy. Czy było to możliwe, a jeżeli ta rekonstrukcja miała nie mieć prostego końca, to w jaki sposób należało nadać nową formę idei chrześcijańskiej wizji narodów? Zdaje się, że odpowiedź na ten głęboki kryzys miała nadejść z miejsca, które wewnętrznie czuło misję pokojowego współistnienia narodów w jednej wspólnotcie.

Z pewnością, aby spróbować zmierzyć się z tak rozległym tematem należy nakreślić tło. Kiedy Zygmunt Luksemburski zwoływał sobór, kierował się nie tylko polityczną potrzebą zażegnania schizmy. Jego działanie nacechowane było świadomością, że europejska wspólnota, jeżeli nie odnowi swoich źródeł, ulegnie rozpadowi nie tyle militarnemu, ile duchowemu. Był to moment wielkiej próby nie tyle dla papieżstwa, co dla samej idei uniwersalizmu. Jedność Kościoła – *causa unionis* – była istotnym postulatem a zarazem próbą zatrzymania przemian, których nie sposób było już odwrócić. W tle przebrzmiewało pytanie o samą możliwość trwania porządku chrześcijańskiego w epoce pluralizacji sił i racji, ale także postulatów narodów, które świeżo rozgościły się w idei uniwersalnej *christianitas*.

To w tym kontekście pojawia się polski głos. Nie jako głos peryferyjny, ale jako istotnie przesunięty do centrum debaty. Polska nie przybyła do Konstancji jako klient potęg, lecz jako wspólnota mająca do zaoferowania formę myślenia polityczno-teologicznego, która była zarazem oryginalna, jak i normatywnie ugruntowana. Przez Pawła Włodkowica, przez Mikołaja Trąbę, przez delegację, która łączyła sferę uniwersytecką, kościelną i rycerską, państwo, będące przecież w śmiertelnym sporze z emanacją dawnej idei chrześcijańskiego porządku – Zakonem Krzyżackim, przynosiła ze sobą coś więcej niż tylko stanowisko w tym sporze. Proponowała bowiem projekt wspólnoty politycznej opartej na nowej zasadzie prawnej, odsłaniając możliwość przeformułowania nie tylko samego sposobu myślenia o narodach i wspólnocie chrześcijańskiej, ale też pewne polityczne i teologiczne *praxis*, które już urzeczywistniła.

Włodkowicowe *ius gentium*, nie było za ledwie scholastyczną rewizją prawa wojny. Było stanowiskiem solidnie ugruntowanym w teologii, w prawie naturalnym i w rozpoznaniu esencjalnych wymiarów wspólnoty politycznej jako rzeczywistości moralnej. Autor *Traktatu o władzy papieża i cesarza nad niewiernymi* zakwestionował nie tylko prawo Krzyżaków do prowadzenia wojny przeciw poganom – lecz w istocie uderzył w same fundamenty idei, która legła u powołania tego bytu. Zakwestionował bowiem legitymizację religijnie motywowanej przemocy, która nie respektuje autonomii i godności narodów. Jego sprzeciw wobec nawracania mieczem był postulatem nie tylko politycznym, lecz teologiczno-antropologicznym: uznaniem, że człowiek jako obraz Boga nie może być ujarzmiony bez pogwałcenia samego porządku stworzenia.

Wartość polskiego głosu w Konstancji polegała na tym, że był to głos reintegrujący – w sensie Voegelinowskim wręcz: próbujący przywrócić porządek doświadczenia politycznego, które uległo dezintegracji. Gdy Europa jawiła się jako uwikłana w spór i schizmę – Włodkowic przywracał sens wspólnoty jako przestrzeni dobra wspólnego i afirmacji pokoju jako podstawowej normy. Była to swego rodzaju chrześcijańska teoria pluralizmu, która w swojej istocie domagała się przekroczenia logiki panowania i zwierzchnictwa narzucanego siłą. W tym sensie, można stwierdzić, że nieprzypadkowo właśnie Polska – wspólnota wchodząca w jedno z najciekawszych doświadczeń politycznej unii, która zaczynała skutkować wyjątkową strukturą narodowo-religijną, mogła zaproponować taką formę myślenia. W tym sensie Królestwo Polskie nie było wyjątkiem od reguły europejskiej, ale jej awangardą, pewnym zwiastunem innego rodzaju politycznej jedności z teologicznym uzasadnieniem. To, co w innych krajach miało nadejść dopiero po wojnach religijnych i Westfalii, tu zostało

wypowiedziane w wieku XV: wspólnota polityczna nie musi opierać się na uniformizacji wiary, lecz może trwać w ramach wspólnej reguły prawa, rozumu i dobra wspólnego.

Konstancja stała się miejscem, w którym zaczęła kształtować się inna Europa. *Res publica Christiana* ostatecznie w obrębie kolejnych dziesięcioleci ustąpiła miejsca suwerenności władców i państw. Polskie idee z początku XV wieku, reprezentowane przez Włodkowica, Trąbę, Cambłaka – stały się fundamentem dla późniejszej idei tolerancji, prawa międzynarodowego i suwerenności wspólnot, jednak w paradygmacie doświadczenia politycznej wspólnoty. Z pewnością ten ślad warto dziś odczytywać jako propozycję alternatywną: nie resentymentalny powrót, lecz poważna rekonstrukcja porządku wspólnotowego, którego centrum stanowi człowiek jako osoba, a wspólnota jako forma dobra wspólnego. Czyż może być coś bardziej arcy-polskiego niż takie podejście?

*Jan Czerniecki*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---

